

Amerzone:

Testament Odkrywcy

PORADNIK DO GRY



Nieoficjalny poradnik GRY-OnLine do gry

Amerzone

Testament Odkrywcy

autorzy:

Bolesław „Void” Wójtowicz

&

Bartosz „Bartolomeo” Czajkowski

GRYOnline.pl

Copyright © wydawnictwo GRY-OnLine S.A. Wszelkie prawa zastrzeżone.

www.gry-online.pl

Prawa do użytych w tej publikacji tytułów, nazw własnych, zdjęć, znaków towarowych i handlowych, itp.
należą do ich prawowitych właścicieli.

[Kup książkę](#)

S P I S T R E Ś C I

Wstęp	3
Latarnia	4
Wyspa	13
Pueblo	17
Rzeka	21
Wioska	24
Bagno i Świątynia Wulkanu	27

Copyright © wydawnictwo GRY-OnLine S.A. Wszelkie prawa zastrzeżone.

Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione bez pisemnego zezwolenia GRY-OnLine S.A. Ilustracja na okładce - wykorzystana za zgodą © Shutterstock Images LLC. Wszelkie prawa zastrzeżone. Zgoda na wykorzystanie wizerunku podpisana z Shutterstock, Inc.

Dodatkowe informacje na temat opisywanej w tej publikacji gry znajdziecie na stronach serwisu GRY-OnLine.

www.gry-online.pl



Wstęp

Przecucia mnie jednak nie myliły. Kiedy dostałem zlecenie na przeprowadzenie wywiadu z tym szalonym naukowcem, który za swoją siedzibę obrał starą latarnię morską, coś mi mówiło, że ta sprawa odmieni moje życie. I tak w rzeczywistości się stało. Ale zacznijmy od początku...

Poradnik do *Amerzone* zawiera kompletny opis ukończenia gry i wzbogacony jest o liczne zdjęcia, niemal wszystkich wykonywanych czynności.

Latarnia

Szef każe, sługa musi. Wyruszyłem więc z redakcji i kroki swoje skierowałem na drogę prowadzącą w stronę latarni. W trakcie spaceru spotkałem listonosza, z którym zamieniłem kilka słów na temat dziwnego naukowca z latarni. Widać, że cieszył się wśród okolicznych mieszkańców sporym szacunkiem. Opowiedział mi też o liście z muzeum, który właśnie staruszkowi dostarczył. Po drodze zatrzymałem się jeszcze przy zamontowanej na poboczu lunecie, dzięki której mogłem rzucić okiem na latarnię i okolice. Po chwili byłem u celu wędrówki. Ciągłe towarzyszyło mi wycie wiatru i krzyki ptaków.



Znalazłem się przy bramie. W otworze skrzynki pocztowej zauważyłem list. Był to właśnie ów list z muzeum, o którym wspominał listonosz. Chyba adresat nie będzie z niego zadowolony. Otworzyłem bramę i podszedłem do drzwi wejściowych do latarni.



Kiedy wszedłem do środka wśród masy rupiecia zauważyłem oparty o ścianę młotek. Zabrałem go, bo a nuż się przyda? Ruszyłem po skrzypiących schodach do góry, skąd wyraźnie dobiegała dziwna muzyka. Znalazłem się w niewielkim pomieszczeniu, jakby kuchni.



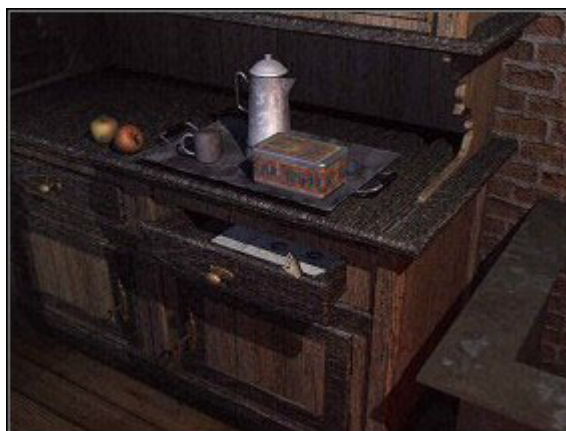
Za dużym stołem siedział z głową opartą o blat staruszek w kapeluszu. Chyba niewielka jest szansa na to, iż zdoła udzielić mi wywiadu. Podeszedłem do niego, ale zanim zdołałem zadać mu jakieś pytanie, zaczął coś bredzić o Amerzone, że już jest za późno na coś, że nikt mu nie wierzy, coś mówił o jajku białych ptaków, które trzeba dostarczyć do Amerzone. A na koniec stwierdził, że teraz za niego ja muszę to zrobić i... to były jego ostatnie słowa na tym łożu padole.

Świetnie, zawsze muszę się w coś wpakować. Ponieważ, jak to mówią, umierającym się nie odmawia, postanowiłem się rozejrzeć po latarni i dla świętego spokoju poszukać tego jajka. Jak go nie znajdę będę miał przynajmniej czyste sumienie.

Na stoliku obok obejrzałem zdjęcie z 1933 roku, przedstawiające dziewczynę o wyraźnie indiańskich rysach.



Z szuflady pobliskiej komody wyjąłem natomiast dwa listy – pierwszy oficjalny, drugi prywatny. Nie sądziłem, że ten staruszek miał tak wysoko postawionych, chociaż niezbyt ochoczych do współpracy, przyjaciół.



Z pobliskiego telefonu zadzwoniłem do muzeum (numer 03 46 52 81 79), by powiadomić ich o śmierci staruszka, ale kustosz, który odebrał, nie pozwolił mi dojść nawet do słowa. Oj, Monsieur Valembos nie był za życia zbyt lubiany w tej instytucji. Wspiąłem się krętymi schodami do góry i znalazłem się w bibliotece.



Obejrzałem leżące na biurku rysunki ptaków i jakiegoś robala na podstawce oraz zabrałem album. Bardzo dokładnie go obejrzałem, gdyż chociaż staruszek miał mało czytelne pismo, wiedziałem, że jest to jedyny sposób by czegoś się o nim dowiedzieć. Czułem, że ta historia zaczyna mnie wciągać. Zakręciłem globusem, a następnie uruchomiłem projektor.



Po drabince wszedłem jeszcze wyżej i tam odkryłem list... do mnie! Jak to możliwe, że on to wszystko zaplanował właśnie dla mnie? Czy ta historia opowiedziana w liście jest prawdziwa? Byłem już zdecydowany, muszę odnaleźć jajo i tam polecieć.

